

Lars Ericson Wolke, Göran Larsson, Nils Erik Villstrand, *Wojna trzydziestoletnia. Europa i świat 1618–1648*, tłum. Wojciech Łygaś, Bellona, Warszawa 2010, ss. 376, ISBN 978-83-11-11293-3.

W ciągu ostatnich kilku lat na polskim rynku wydawniczym pojawiło się parę pozycji historycznych szwedzkich autorów. Wśród nich szczególną uwagę przykuły prace Petera Englunda, które osiągnęły ogromny sukces komercyjny w Szwecji. W Polsce książki te również cieszą się niesłabnącym powodzeniem, choć już nie tak dużym jak za morzem¹. Prace Englunda można określić mianem książek napisanych ku pokrzepieniu serc, naturalnie, szwedzkich serc. Oczywiście, takie podejście pociąga za sobą pewne skutki, nie zawsze pozytywne. Mówiąc o tym, mamy na myśli najczęściej nadmierne uwielbienie jednej strony, połączone z pomijaniem zasług drugiej.

Czy recenzowaną tutaj książkę Larsa Ericsona Wolke, Görana Larssona i Nilsa Erica Villstranda pt. *Wojna trzydziestoletnia. Europa i świat 1618–1648* (tytuł oryginału: *Trettioåriga kriget. Europa i brand 1618–1648*)² również można zaszeregować do kategorii „pokrzepiających”? Postaramy się niżej na to pytanie odpowiedzieć.

Zacznijmy od autorów i podstawowych założeń książki. Jej twórcami są znani i utytułowani naukowcy ze Szwecji i Finlandii: Szwed Lars Ericsson Wolke jest wykładowcą historii wojskowej na szwedzkojęzycznej Akademii w Finlandii³, Göran Larsson, również Szwed, pełni funkcję dyrektora Zrzeszenia Muzeów w Malmö⁴, a Fin Nils Erik Villstrand pracuje jako wykładowca historii Skandynawii na tej samej uczelni co Lars Ericsson Wolke. Ich celem było przedstawienie szerszemu gronu czytelników dziejów wojny trzydziestoletniej. Popularnonaukowy charakter książki spowodował, że autorzy zrezygnowali z aparatu naukowego, umieszczając tylko na końcu obszerną bibliografię. Jak sami piszą we wstępie, ich zamiarem było opisanie, poza tytułową wojną, również innych konfliktów, które wstrząsały Europą w latach 1610–1660. Oczywiście, dodają od razu, że będą chcieli ukazać je nie tylko ze skandynawskiej perspektywy, ale spojrzeć na nie szerszym okiem.

Przejdźmy teraz na koniec książki, do bibliografii, która robi duże wrażenie. Znajdujemy tam zarówno prace skandynawskie (szwedzkie, fiński, duńskie), jak i anglo- i nie-

¹ P. Englund, *Lata wojen*, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2003; idem, *Połtawa*, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2003; idem, *Niezwyciężony*, t. 1–2, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2004. Krytyka zawartych w nich treści znajduje się w: R. I. Frost, *Potop a teoria rewolucji militarnej*, [in:] *Rzeczpospolita w latach potopu*, red. J. Muszyńska, J. Wijaczka, Kielce 1996, s. 147–165.

² Dosłowne tłumaczenie to: „Wojna trzydziestoletnia. Europa w ogniu 1618–1648”.

³ Na polskim rynku wydawniczym ukazała się ostatnio jego książka: L. E. Wolke, *Jan III Waza. Władca renesansowy*, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2010.

⁴ Współautor książki przetłumaczonej na język polski: C. Wahlöö, G. Larsson, *Bitwa pod Lundem 4 XII 1676. Bitwa, która była zbrodnią*, tłum. W. Łygaś, Zabrze 2008.

mieckojęzyczne. Autorzy, przygotowując książkę, wykorzystali również materiały archiwalne, co przy popularnonaukowej publikacji stanowi rzadkość. Brak aparatu nie pozwala na dokładne sprawdzenie rzeczywistego zakresu wykorzystania tych zasobów. Mimo tego można sprawdzić pochodzenie niektórych informacji. Dotyczy to przede wszystkim błędów, których proveniencje łatwo ustalić. Przykładowo, wiele wzmianek dotyczących wojny Szwecji z Rzeczpospolitą i początków szwedzkiego okresu wojny trzydziestoletniej pochodzi najprawdopodobniej z popularnonaukowej pracy *Svenska krig 1521–1814* Ulfa Sundberga⁵.

Książka Wolke, Larssona i Villstranda składa się z kilkudziesięciu stosunkowo krótkich rozdziałów, dzielących się w czterech przypadkach na jeszcze mniejsze fragmenty (tymi rozdziałami są: „Okres niemiecko-duński. Lata 1621–1629”; „Szwedzki okres wojny trzydziestoletniej. Lata 1630–1634”; „Okres francusko-szwedzki. Lata 1635–1648”; „Ostatnia fala konfliktów w Europie”), wstępu (wraz z rozdziałem „Pamięć o wojnie”), zakończenia („Walka o pamięć – wojna trzydziestoletnia w oczach potomnych”) i bibliografii. Autorzy początkowo opisują działania wojenne, a następnie analizują poszczególne zagadnienia związane z toczącym się konfliktem. Niestety, duża liczba nie pogrupowanych rozdziałów (łącznie 26) tworzy wrażenie chaosu, który nie pomaga czytelnikowi w zorientowaniu się w strukturze książki.

Przejdźmy do analizy treści zawartych w recenzowanej pozycji. Na początku przedstawiono chronologicznie poszczególne fazy wojny trzydziestoletniej. Przed ich dokładnym omówieniem opisano przyczyny konfliktu („Długa droga Europy ku katastrofie”; „Badania na temat kryzysów i konfliktów europejskich”) i ściśle związaną z nim wojnę Holandii z Hiszpanią („Wojna o niepodległość Niderlandów”). Po tym wstępie omówiono skomplikowane i długie dzieje wojny trzydziestoletniej, podzielone na okresy i kampanie („Wybuch wojny trzydziestoletniej. Lata 1618–1621”; „Okres niemiecko-duński. Lata 1621–1629”; „Określona droga Szwecji do wojny”; „Szwedzki okres wojny trzydziestoletniej. Lata 1630–1634”; „Walka Szwedów z Hiszpanami”; „Okres francusko-szwedzki. Lata 1635–1648”). Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami czytamy tutaj również o konflikcie wewnętrznym na Wyspach Brytyjskich („Wojna o Wyspy Brytyjskie”) i wojnie Szwecji z Danią w latach 1643–1645 („Wojna między Danią a Szwecją. Lata 1643–1645”).

Na pierwszy rzut oka wszystko prezentuje się bardzo dobrze. Tekst, dzięki lekkości pióra autorów i dobremu przekładowi, czyta się bardzo łatwo. Autorzy chcąc dodatkowo poprawić odbiór informacji zawartych w książce, umieścili w pracy osobne opisy najważniejszych bitew i osób. Oczywiście, nie zabrakło również map obrazujących ruchy wojsk i barwnych ilustracji z epoki. Szkoda tylko, że nie pomyślano o uzupełnieniu tego materiału o plany wyszczególnionych bitew, co polepszyłoby recepcję informacji zawartych w osobnych opisach.

Po dokładniejszym przyjrzeniu się tej prezentacji wojny widzimy tam wiele uproszczeń, zniekształcających jej obraz. Na przykład, już na samym początku, przy opisie wojny holendersko-hiszpańskiej dowiadujemy się, że w jej trakcie Holendrzy dzięki nowej taktyce piechoty odnosili druzgocące zwycięstwa nad Hiszpanami, jak na przykład pod Nieuport w 1600 r. (s. 37), co jest oczywiście daleko idącym uproszczeniem. Bitwa ta zakończyła się sukcesem Holendrów, choć nie za sprawą nowej taktyki piechoty. Ciężko również nazwać druzgocącym zwycięstwem batalię, w której poniosło się duże straty, a i tak nie rozbiło się kompletnie przeciwnika. Autorzy wspominają o recepcji wzorców holenderskich w Euro-

⁵ U. Sundberg, *Svenska krig 1521–1814*, Stockholm 1998.

pie i ich wpływie na szwedzką taktykę. Milczeniem pomijają jednak zastosowanie taktyki holenderskiej na polach bitew początkowej fazy wojny trzydziestoletniej, gdyż musieliby pisać o jej licznych klęskach. Uproszczeniem jest również stwierdzenie autorów, jakoby konflikt o księstwo Jülich-Kleve w latach 1609–1614 zakończył się zdecydowanym sukcesem strony katolickiej (s. 25). Gdyby tak było naprawdę, musiałyby dojść do zachwiania równowagi i wybuchu wojny ogólnoeuropejskiej już wtedy. W rzeczywistości wszystko skończyło się zawarciem porozumienia i podziałem księstwa, z czego autorzy chyba nie do końca zdają sobie sprawę⁶.

Na tym nie koniec. Przyglądając się dalej przedstawieniu przez Wolke, Larssona i Villstranda wojen pierwszej połowy XVII w., widzimy, że ukazując ich dzieje, skoncentrowali się na udziale swoich narodów, co związane jest z próbą umniejszenia rangi wydarzeń, w których Szwedzi i Finowie nie uczestniczyli. Widać to chociażby w przypadku przedstawienia czeskiej fazy wojny (1618–1621) w sposób skrócony i oględny. Trudno inaczej wyjaśnić fakt, iż mającej przełomowe znaczenie bitwie pod Białą Górą w 1620 r. poświęcono zaledwie jedno zdanie: „We wrześniu 1620 roku w bitwie pod Białą Górą armia czeska została rozbita przez wojska Tilly’ego” (s. 45)! Nieco więcej, bo aż trzy zdania, zajął opis równie ważnej i sławnej bitwy pod Rocroi w 1643 r., gdzie armia francuska kompletnie rozbiła hiszpańską, kończąc w ten sposób jej hegemonię na europejskich polach bitew (s. 160). Brak związku ze Skandynawią spowodował, że te niezwykle istotne, nie tylko dla wojny trzydziestoletniej starcia, nie zostały wyróżnione. Oczywiście, w pracy nie zabrakło specjalnych opisów takich szwedzko-fińskich bitew, jak Breitenfeld (1631 r.), Lützen (1632 r.), Nördlingen (1634 r.) i Femern (1644 r.). *Notabene*, jedynymi niezwiązanymi z tymi narodami opisami walk są: bitwa pod Lutter am Barenberge w 1626 r. i oblężenie Magdeburga w 1631 r. (oblężenie było wynikiem opowiedzenia się miasta po stronie Szwecji).

To jednak nie wszystko. Wolke, Larsson i Villstrand starając się uwydatnić sukcesy swoich przodków, posuwają się do naciągania faktów. Na stronie 106 piszą o pierwszym szwedzko-cesarskim starciu na niemieckiej ziemi pod Falkenberg w 1631 r., w którym Szwedzi mieli stracić 400 ludzi, a przeciwnik, jak sami stwierdzili „nieco mniej”⁷. W rzeczywistości to „nieco mniej” miało wynosić według cesarskiego dowódcy na Pomorzu Torquado Contiego (w bitwie dowodził Hieronim Colloredo) zaledwie 40 ludzi⁸. Innym razem, kilkanaście stron dalej (s. 139) dowiadujemy się, że w wyniku zwycięskiej dla Szwedów bitwy pod Dömitz w 1635 r. spośród 6 tysięcy żołnierzy saskich miał pozostać zaledwie tysiąc, choć w rzeczywistości mieli oni stracić tylko 1600 ludzi⁹. Pisząc o bitwie pod Wittstock w 1636 r., powielają oni stare dane, według których armia szwedzka Banera rozbiła znacznie od siebie liczniejszą armię saską (16 wobec 25 tysięcy; s. 147). Natomiast

⁶ A. Bues, *Historia Niemiec XVI–XVIII wieku*, tłum. I. Kąkolewski, Warszawa 1998, s. 121; W. Biernacki, *Wojna trzydziestoletnia (1). Powstanie czeskie i wojna o Palatynat 1618–1623*, Zabrze 2008, s. 28–30.

⁷ Źródłem tej informacji jest zapewne praca Ulfa Sundeburga, gdzie znajduje się zdanie, że straty wojsk szwedzkich były prawdopodobnie nieco wyższe od cesarskich: „sannolikt något fler än de kejserliga” (U. Sundeburg, op.cit., s. 159).

⁸ *Sveriges krig. 1611–1632*, Bd. 3: *Tyska krigest intill mitteln av januari 1631*, Generalstabens, Stockholm 1936, s. 488. Co ciekawe, o 400 zabitych po szwedzkiej stronie wspominał sam przeciwnik. Szwedzki dowódca Gustaw Horn pisał do Gustaw II Adolfa o tak niewielkich stratach, że „ist kein Verlust zu rechnen” (ibid., s. 488).

⁹ W. P. Guthrie, *The Later Thirty Years War, From the Battle of Wittstock to the Treaty of Westphalia*, London 2003, s. 43.

nowsze badania pokazują, iż starli się tam w zasadzie równorzędni przeciwnicy (obydwie armie liczyły od 18 do 19 tysięcy żołnierzy)¹⁰. Podobnie jest w przypadku drugiej bitwy pod Breitenfeld (zwanej również bitwą pod Lipskiem) w 1642 r., gdzie około 20 tysięcy Szwedów starło się 26-tysięczną armią cesarską i saską, a nie jak czytamy 15 i 18–19 tysięcy. W efekcie tej pomyłki autorzy piszą o stracie przez przeciwnika połowy armii.

Największe pomyłki zdarzają się jednak w przypadku walk Szwecji z Rzeczpospolitą, co szczególnie razi polskiego odbiorcę. Z lektury rozdziału zatytułowanego „Określona droga Szwecji do wojny” możemy się na przykład dowiedzieć, że hetman polny litewski Krzysztof II Radziwiłł w 1622 r. pod Mitawą w Kurlandii miał aż 12 tysięcy żołnierzy, co przeszkodziło królowi szwedzkiemu Gustawowi II Adolfowi w zdobyciu tego miasta (s. 81). W rzeczywistości Litwin dysponował armią nie większą niż 3 tysiące, ale wystarczyło to do zatrzymania znacznie liczniejszych sił szwedzkich¹¹. Kolejnym zafałszowaniem mającym na celu usprawiedliwienie własnych niepowodzeń jest informacja o polsko-cesarskiej armii liczącej 17 tysięcy ludzi (tak naprawdę około 3,8–4,5 tysiąca), która pobiła wojska Gustawa II Adolfa pod Trzcianem (znane w historiografii pod nazwą bitwy pod Trzcianą lub Sztumem) w 1629 r. (s. 86)¹². Podobnie postępują autorzy w sytuacji, gdy chcą uwydatnić własne zwycięstwo. Dobrym przykładem jest chociażby bitwa pod Walmoją w 1626 r., gdzie pokonane siły litewskie miały liczyć według nich aż 7 tysięcy żołnierzy, podczas gdy naprawdę liczyły zaledwie 1,5 tysiąca (s. 82)¹³. Podobnych ciekawostek w tym rozdziale jest znacznie więcej (autorzy piszą, że w 1628 r. niewielkie oddziały szwedzkie minęły w odległości zaledwie kilkudziesięciu kilometrów Warszawę! – s. 85), nie będziemy ich jednak tutaj wymieniać. Wszystkie nieprawdziwe informacje autorzy najprawdopodobniej bezkrytycznie przepisali ze wspomnianej już słabej pracy Ulfa Sundebrga¹⁴.

¹⁰ Ibid., s. 42, 48.

¹¹ Gubernator Rygi Jesper Mattsson Krus oceniał siły litewskie pod koniec maja na 2,5 tysiąca żołnierzy i 2 małe działa (Jesper Mattsson do Jakuba de la Gardie, 16 V 1622 r. z Rygi, [in:] *Rikskanslaren Axel Oxenstiernas skrifter och brevvelxling*, Afd. 2, Bd. 5: *Jakob de la Gardie bref 1611–1650*, Stockholm 1893, s. 175). Na temat składu i liczebności armii litewskiej w latach 1621–1622 zob. *Porównanie sił szwedzkich i litewskich biorących udział w walkach w Inflantach 1621–22*, zebrał i komentarium opatrzył Michał „Kadrinazi” Paradowski, dostępne pod adresem: www.historycy.org/index.php?s=4e61787f1549804340ccd9239b325423&act=Attach&type=post&id=12049 (dostęp z 28 VII 2011 r.).

¹² S. Herbst, *Wojskowość polska i wojny w okresie 1576–1648*, [in:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1, red. J. Sikorski, Warszawa 1965, s. 455; W. Majewski, *Wojny polsko-szwedzkie 1600–1629*, [in:] *Polskie tradycje wojskowe*, t. 1, red. J. Sikorski, Warszawa 1990, s. 261. Co ciekawe, szwedzkie opracowania piszą o armii polsko-cesarskiej liczącej tylko 3700 ludzi: *Sveriges krig. 1611–1632*, Bd. 2: *Polska kriget*, Generalstabens, Stockholm 1936, s. 536; B. Barkman, S. Lundkvist, *Kungl. Svea livgardes historia*, Bd. 3: 1: *1611–1632*, Stockholm 1963, s. 496.

¹³ H. Wisner, *Wojna inflancka 1625–1629*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. 16: 1970, cz. 1, s. 63. Mikołaj Korff pisał na początku listopada, że w obozie jest 4 tysiące lub więcej żołnierzy, ale wtedy przebywały tam również oddziały Aleksandra Korwina Gosiewskiego (Mikołaj Korff do Krzysztofa II Radziwiłła, 2 XI 1625 r., Dinabojza, Российская национальная библиотека, Автографы Дубровского, Фонд 96, k. 71). Christian Kelch pisze o kilku chorągwiach kozaków, 2 regimentach rajtarów, 15 chorągwiach husarii, 6 chorągwiach niemieckiej piechoty i 13 hajduków (C. Kelch, *Liefländische Historia oder Kurtze Beschreibung der Denckwürdigsten Kriegs- und Friends-Geschichte Esth- Lief- und Lettlandes*, Revall 1695, s. 536). Autorzy *Sveriges krig* piszą o 4,2 tysiąca żołnierzy, kiedy oba wojska litewskie były połączone (*Sveriges krig. 1611–1632*, Bd. 2, s. 227).

¹⁴ U. Sundebrg, op. cit., s. 110–112, 118–119.

Po chronologicznym przedstawieniu kampanii i bitew pierwszej połowy XVII w. przystąpiono do ukazania zagadnień związanych z tymi walkami. Na początku omówione zostały tutaj trzy sposoby prowadzenia wojen: wojna oblężnicza („Wojna oblężnicza: Magdeburg 1631”), lądowa („Wojna lądowa: Nördlingen 1631”) i morska („Wojna na morzu: Femern 1644”). Później zajęto się kwestiami życia codziennego żołnierzy („Rzemieślnicy wojny – życie codzienne oficerów i żołnierzy”), ujemnych skutków wojny („Ludność cywilna i koszty wojny”; „Gustaw Horn walczy w Skandii”), pozostawionych w domach rodzinach żołnierzy („O tych, którzy pozostali w domu”), propagandy („Propaganda”) oraz łupów wojennych i zwykłych rabunków („Łupy wojenne i rabunki”). Tak jak we wcześniejszych rozdziałach, również w tych dominuje problematyka skandynawska, co siłą rzeczy odbija się skrótowym opisem na innych uczestnikach wojny. Jedynym biogramem w tej części jest biografia fińskiego marszałka Åke Totta.

Później autorzy omawiają rozmowy pokojowe wraz z zawarciem samego pokoju westfalskiego w 1648 r. („Dążenie do zawarcia pokoju”; „1648: pokój westfalski”). Na prawie samym końcu, zgodnie z zapowiedziami, przedstawione zostały bardzo skróto konflikty rozgrywające się po zakończeniu wojny trzydziestoletniej („Ostatnia fala konfliktów w Europie”). Książkę zamyka rozdział dotyczący kultywowania pamięci o konflikcie („Walka o pamięć – wojna trzydziestoletnia w oczach potomnych”), pełniący rolę zakończenia.

Zbliżając się powoli do podsumowania, należy wspomnieć o prostych błędach i uchybieniach, na jakie napotykaemy, czytając książkę. Już na pierwszej stronie pojawia się wzmianka o różnicy pomiędzy kalendarzami juliańskim a gregoriańskim, wynoszącej podczas wojny 11 dni (s. 7), podczas gdy aż do roku 1700 wynosiła ona dokładnie 10 dni¹⁵! Z żołnierzy księcia pruskiego Jerzego Wilhelma, którzy w 1627 r. przeszli na szwedzką stronę, utworzono Zielony, a nie – jak piszą Wolke, Larsson i Villstrand – Żółty Regiment (s. 84)¹⁶. Do pierwszego starcia Szwedów na niemieckiej ziemi doszło faktycznie pod Falkenberg, lecz nie 13 września, ale 13 XI 1630 r. (s. 106)¹⁷. Z prawdą mijają się również, gdy piszą na temat dwóch zwycięstw pod Rheinfelden i Bücken księcia Bernarda Weimarskiego na przełomie lutego i marca 1638 r. (s. 152)¹⁸. Za pierwszym razem książę został pobity, a za drugim odniósł duży sukces. Co ciekawe, historiografia zna tylko dwie bitwy pod Rheinfelden (pierwszą i drugą)¹⁹, natomiast wzmiankowana tutaj miejscowość Bücken pojawia się, ale przy pierwszej bitwie²⁰.

Podobnych rewelacji, mniejszych lub większych, jest więcej, co stanowi duże niebezpieczeństwo dla nieobycyego z tematem czytelnika. Częściowo winę za to ponosi polski wydawca, który ich nie wyłapał i nie odniósł się do nich krytycznie w przypisach. Nie zadał on sobie również trudu, by prawidłowo przetłumaczyć i zredagować tekst, czego przykładem jest kilka pomyłek, chociażby zamiana Dyamentu (Dźwinoujścia, łot. Daugagriva; niem. Dünamünde) na Dyneburg (łot. Daugavpils; niem. Dünaburg) (s. 79 i 81) czy pojawienie się Starego Pola zamiast Starego Targu (s. 86).

¹⁵ W. Semkowicz, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, Kraków 1999, s. 104.

¹⁶ B. Barkman, S. Lundkvist, op.cit., s. 522.

¹⁷ *Sveriges krig. 1611–1632*, Bd. 3, s. 487–488.

¹⁸ Autorzy posługują się tutaj kalendarzem gregoriańskim, choć we wstępie zaznaczyli, że będą go stosować do starć francusko-bawarskich (s. 7).

¹⁹ *Rheingelden*, [in:] *Mała encyklopedia wojskowa*, t. 3, Warszawa 1971, s. 55.

²⁰ J. S. Pütter, *Vollständigeres Handbuch der Teutschen Reichshistorie*, Göttingen 1762, s. 698.

Podsumowując: na początku postawiliśmy pytanie, czy recenzowaną tutaj książkę można zaseregować do kategorii „pokrzepiających”. Fakt, iż autorzy opisując wojnę trzydziestoletnią, koncentrują się na dokonaniach swoich przodków i robią to z niewielkim krytycyzmem, pozwala odpowiedzieć, że tak, mamy tutaj do czynienia z pracą pokrzepiającą Szwedów i Finów. W ten sposób nie realizują obietnic o szerszym, ogólnoeuropejskim spojrzeniu, jakie sami złożyli we wstępie. Tytuł tej pracy nie powinien brzmieć *Wojna trzydziestoletnia. Europa i świat 1618–1648* (albo *Wojna trzydziestoletnia. Europa w ogniu 1618–1648*), ale „Udział Szwedów i Finów w wojnie trzydziestoletniej. Europa w ogniu 1618–1648”.

Z jednej strony niewiele mamy w Polsce książek przedstawiających ten konflikt, dlatego pojawienie się recenzowanej publikacji należy ocenić pozytywnie. Z drugiej jednak strony, praca ta, poprzez swoją tendencyjność i błędy, w niewielkim stopniu wypełnia lukę na naszym rynku wydawniczym.

Mariusz Balcerek (Toruń)

